Nr. 282. We Lwowie — Piątek 12 Października 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Vareune Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 1 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emeric Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu

Dwuwiekowa rocznica Unii.

Lwów 11 października.

W piątek 12 bm. rozpoczyna się w cerkwi św. Jura uroczysty obchód dwóchsetletniej rocznicy wznowienia unii religijnej Rusi z katolickim kościołem, a przez nią z zachodnią cywilizacyą.

Unia cerkiewna jest następstwem i najpiękniejszym wykwitem politycznego zjednoczenia się Rusi z Polską. W niej ujawnił się w najszczytniejszy sposób charakter tego niemal bez przykładu w dziejach stojącego d o b r o w o l n e g o zjednoczenia się trzech narodów dla wspólnej obrony swojego bytu przeciw naciskowi z dwóch stron napierających wrogich potęg: Niemców i tatarstwa, dla obrony chrześcijaństwa przed nawałą pohańców i dla krzewienia cywilizacyi zachodniej na rozległych obszarach rzeczypospolitej — na wschód — aż po za Dniepr!

Niestety, dziś ogranicza się Unia na szczupłe terytoryum, bo tylko na skrawek Rusi, pozostający pod władztwem Austryi. Tu doznaje ona należytej opieki i posiada pełną swobodę rozwoju. Lecz w innych krainach ruskich stłumiła ją brutalna przemoc rządu moskiewskiego. Krwawe dzieje męczeńskiej obrony Unii przez lud ruski nie dadzą się zatrzeć żadnem fałszerstwem. Kiedyś zaważą łzy i krew bohaterskiego ludu, gnębionego i poniewieranego za wierność Unii — i jak słusznie powiedział raz w sejmie naszym historyk ruskiej cerkwi unickiej śp. władyka Pełesz: Unia Rusi z katolickim światem, chociaż dziś utrzymała się zaledwie w trzech dyecezyach południowo-zachodnich, odrodzi się i zwycięsko wywalczy utracone terytorya napowrót.

Lecz i w Galicyi, chociaż tu nikt nie kwestyonował bytu Unii, przechodziła ona przez ciężkie próby. Polityczna agitacya, wroga zjednoczeniu się Polski, Litwy i Rusi, wcisnęła się z zatrutemi wpływami swojemi pomiędzy duchowieństwo ruskie unickie, zaraziła je duchem przeniewierstwa i fałszu i poczęła usposabiać je wrogo dla Unii.

Biurokracya niemiecka otoczyła niebacznie ten ruch umysłów pomiędzy duchowieństwem ruskiem swoją protekcyą, dozwoliła mu zagnieździć się nawet w konsystorzach, i był czas, kiedy ordynaryaty unickiej cerkwi w Galicyi były głównem siedliskiem agitacyi, wrogiej Unii.

Na szczęście „świętojurstwo“ należy już do historyi. Tą nazwą określano niegdyś u nas stronnictwo, które terroryzowało cały kler ruski — zawistne Unii, chociaż z Unii żyło. Pamiętny proces Olgi Hrabar i tow. w r. 1882 zdemaskował właściwe dążności i zdradzieckí charakter świętojurstwa, co też było dla niego ciosem śmiertelnym.

Najbardziej utalentowany krzewiciel apostazyi pomiędzy klerem i duchowieństwem unickim w Galicyi Iwan Naumowicz, skompromitowany treścią rozprawy sądowej, wyniósł się tam, gdzie przed nim więcej apostatów galicyjskich szukało — większych dochodów, niż daje duszpasterstwo katolickie w naszym ubogim kraju t. j. do Rosyi. Ale snać gorżki był mu chleb apostąty, bo skończył śmiercią samobójcy.

Od tego czasu słabnąć począł w Galicyi ruch nieprzyjazny Unii w łonie zbałamuconego schyzmatycką propagandą duchowieństwa ruskiego. Osłabł on, ale nie zamarł zupełnie i utrzymuje się ciągle. Lecz stanowczo stracił on już tę siłę, która dawniej czyniła go grożnym sprawie Unii. I da Bóg, że pod wpływem światłych biskupów szczerze przejętych katolickiemi zasadami, powoli posiew apostazyi, pozostały po Jachimowiczach, Kuziemskich i innych tej barwy dostojnikach cerkwi unickiej w Galicyi, całkowicie będzie wyplenionym.

Lecz inny łeb podnosi znów hydra wroga Unii: mianowicie r a d y k a l i z m i s o c y a l i z m, wrogi wszelkiej wogóle religii i duchowieństwu, a więc i duchowieństwu unickiemu. Zabarwienie narodowe tego ruchu bałamuci gorętsze umysły patryotów ruskich, zwłaszcza młodych. Lecz starsze duchowieństwo, posiadające sąd wytrawny, pojmuje niewątpliwie całą grozę propagandy radykalnej.

Uroczyste obchody, zarządzone przez ordynaryaty ruskich dyecezyj unickich w naszym kraju dla uczczenia dwóchsetnej rocznicy wznowienia Unii zapewne nastręczą sposobność światłym zwierzchnikom cerkwi unickiej do zwrócenia uwagi na niebezpieczeństwa, grożące cerkwi i duchowieństwu ruskiemu ze strony radykalnej propagandy socyalnej, zmierzającej jawnie do zniweczenia ducha religijności w masach ludowych.

Przykro to pomyśleć, że w tak ważnej chwili stolica metropolity unickiego jest opróżnioną. Nie chcemy roztrząsać powodów tak długo przeciągającej się, a niczem nieusprawiedliwionej zwłoki w obsadzie już tak dawno przez śmierć śp. ks. kardynała Sembratowicza opróżnionej stolicy archiwładyczej. Kończymy jednak rozpamiętywania nasze, spowodowane jubileuszem dwuwiekowym wznowienia Unii życzeniem, *ażeby cerkiew unicka doczekała się już jaknajprędzej metropolity — i to takiego, któryby chciał i umiał skutecznie pracować dla jej dobra, dla zapewnienia jej powagi i świetności!*

Dyskusya nad sprawozdaniem poselskiem Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

(Koresp. „Gaz. Nar.“)

Stanisławów 10 października.

Po przemówieniu posła Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, które podałem już telegraficznie w obszernem streszczeniu i po nagrodzeniu mowcy bucznemi oklaskami, rozpoczęła się zajmująca dyskusya, o tyle ciekawsza, że przeprowadzona na zebraniu wyborców wielkiej własności.

Pierwszy zażądał głosu p. B o g d a n o w i c z. Zaznaczył on nagłą potrzebę regulacyi rzek i zainterpelował co w sprawie tej, tak od dawna się wlokącej, Koło polskie ostatecznie zamierza uczynić.

Następnie udzielił przewodniczący zebrania p S. Brykczyński głosu posłowi Włodzimierzowi G n i e w o s z o w i. Ten wyjaśnił, że w czasie trwania obstrukcyi znaczenie i wpływ posłów zmalał. Biurokracya wiedeńska nie zna kraju, po części jemu nie sprzyja i tylko w parlamencie aktywnym może Koło polskie wywierać wpływ skuteczny, bo wtedy rząd potrzebuje jego głosów. Absolutyzm w Austryi doprowadzi do zaprzepaszczenia interesów kraju naszego. Dziś przewódzcy ludowców i stojałowczyków nie dopuszczają swych członków do wstąpienia do Koła, bo raz sami chcą być jenerałami a powtóre wiedzą, że gdyby ich zwolennicy raz się w Kole znaleźli to wnet przekonaliby się, o ile Koło dba ustawicznie o sprawy ludowe. Mowca z tego względu byłby za zmianą statutu Koła, aby zniewolić tem ludowców i stojałowczyków do naocznego przyjrzenia się, jak życzliwie w Kole są traktowane interesy włościańskie.

Z kolei zwrócił uwagę p. Stan. B r y k c z y ń s k i na potrzebę popierania przez kraj swoich posłów i wywierania na nich nacisku w sprawach ekonomicznych, zapomocą bowiem tego nacisku, idącego z kraju, będą oni mogli wywierać także nacisk na rząd. W końcu p. Brykczyński wniósł wotum zaufania dla hr. Dzieduszyckiego, które zostało wśród oklasków przyjęte.

Następny mowca p. Ł u k a s i e w i c z wyraził życzenie, aby poseł co roku zdawał sprawę ze swoich czynności przed wyborcami, celem informowania się o ich życzeniach.

P. J. V i v i e n ubolewał nad tem, że tak mało Polaków zajmuje ważniejsze posady w ministerstwach. Wyraził wątpliwość co do tego, czy Koło polskie za długo nie popierało Czechów i tem samem nie przedłużyło walki i obstrukcyi, mogącej przynieść nieobliczone materyalne szkody krajowi. Jest przeciwny wszelkiej zmianie statutu Koła, wypróbowanego od lat tylu. Zdaniem mowcy potrzeba bezwzględnej solidarności.

P. Włodz. G n i e w o s z podniósł, że część winy za brak urzędników Polaków w ministerstwach, ponoszą ministrowie Polacy, którzy o to nie dbali, podczas gdy Kaizl zostawszy ministrem skarbu natychmiast przepełnił Czechami ministerstwo finansów, nie żenując się tem bynajmniej. Czesi wogóle to narod bardzo dzielny, silny przeświadczeniem narodowem, bezwzględnie strzegący swoich interesów. Choć mowca ma sympatyę do Czechów, nie może ich popierać w najdalszych ich żądaniach — ma także wątpliwości czy Koło nie poszło za daleko w swojej dla Czechów życzliwości. Chwalił Jaworskiego za jego wystąpienie przeciw czeskiej obstrukcyi i odpierał zarzut, jakoby Jaworski rozbił prawicę; rozbili ją Czesi swoją nieubłaganą obstrnucyą.

Ksiądz Praskiewicz interpelował Dzieduszyckiego, jak się zapatruje na kwestyę szkoły wyznaniowej i na zniesienie ustaw wyznaniowych? podnosząc, że współuczniowie żydzi, a i nauczyciele żydowscy demoralizują młodzież katolicką.

Na wszystkie te interpelacye i uwagi odpowiedział Wojciech hr. D z i e d u s z y c k i: W radzie państwa nie ma nigdy większości dwóch trzecich dla zniesienia ustaw wyznaniowych. Niemieckie stronnictwo katolickie wiedząc o tem, domaga się tylko przeniesienia ustawodawstwa szkolnego do sejmów. Żądanie to jest zgodne z programem autonomicznym Koła i zawsze znajdzie u Polaków poparcie.

Koło zajmuje się zawsze nierównie więcej ekonomicznemi aniżeli politycznemi sprawami. Potrzebuje poparcia u kraju w formie nietylko uchwał większej własności, ale rezolucyj wiecowych i petycyj masowych. Zbawiennem byłoby, aby wiecom ludowym poddawano przedmiot do dyskusyj praktycznych, tyczących się ich interesów najżywotniejszych.

Przy tem potrzeba zawsze nie wszystkie postulaty odrazu, ale jedną sprawę na pierwszy plan wysuwać i po kolei potrzeby nagłe kraju wywalczać. Na razie uchwalić jedną rezolucyę w sprawie regulacyi rzek, którąby się mogła stać programem powszechnie popularnej agitacyi w znacznej przynajmniej części kraju.

Nie może sobie mowca przypomnieć, kiedy Koło pobłażało za nadto Czechom: obstrukcyę niemiecką musiało zwalczać stanowczo, widząc w niej zagładę parlamentaryzmu i największe niebezpieczeństwa. Paktować z nią nie mogło, bo byłoby ją tylko rozzuchwaliło.

W walce szło za wskazówką rządów i ponosiło najboleśniejsze ofiary, aby tylko waśń uspokoić. Poświęciła przecież swojego prezydenta izby, zgodziło się wbrew zasadniczym przekonaniom swoim na wybór komisyi językowej w radzie państwa i do podobnego ustępstwa skłoniło Czechów, a skłoniło ich także do tego, że się zgodzili na zmienione Gautscha rozporządzenia językowe.

Kiedy rząd Clary'ego skapitulował przed niemiecką obstrukcyą, daje przeto przyszłej czeskiej rozgrzeszenie, nie mogło tego Koło nie zganić. Oświadczyło jednak wyraźnie, że będzie popierać i wobec tego gabinetu wszystkie potrzeby państwa, a taka opozycya żadnego rządu nie obaliła. Trwając w prawicy wstrzymywało Koło długo obstrukcyę czeską. Clary upadł, bo oświadczył że §. 14 nie użyje, tem obstrukcyę czeską formalnie wywołał a swój gabinet obalił. Koło popierało od początku Körbera, dało swego członka do gabinetu, zawsze wstrzymywało Czechów od obstrukcyi i umożliwiło uchwalenie ustawy wojskowej. Obstrukcya czeska, wybuchła formalnie dopiero przed wiosennem zwołaniem delegacyi i zaraz wówczas Koło oświadczyło niedwuznacznie Czechom, że przestaną być członkami prawicy, jeśli po delegacyach w obstrukcyi wytrwają. Tylko wiernością dla większości, mogli Polacy wstrzymywać Czechów od bezwzględnej obstrukcyi. Kiedy się po świętach okazało, że większości a nawet i prawicy już nie ma, wybuchła obstrukcya czeska z całą bezwzględnością i zakończyła żywot parlamentu.

W każdem głosowaniu w izbie i komisyach skierowanem przeciw obstrukcyi czeskiej, głosowali Polacy z lewicą, tak, jak pierwej głosowali z Czechami przeciw obstrukcyi niemieckiej. Gwałtownych środków nie jęli się przeciw obstrukcyi czeskiej pouczeni tem, jakie były skutki uchwalenia *lex Falkenhein*, spowodowanego przecie parciem rządu. Ta uchwała tylko szkodę przyniosła. W ogóle lepiej, jeśli Koło polskie nie rwie się do przewodniej roli w parlamencie.

Mowca nie doradza uchwalenia rezolucyi polecającej politykę wolnej ręki. Sejmów stałych nie może się Koło wypierać na przyszłość, bo bez nich ani interesów krajowych i narodowych nie obroni, ani do pacyfikacyi parlamentu nie doprowadzi. Jeżeli chodzi o rezolucyę niech zgromadzenie zażąda aby Koło przedewszystkiem narodowych i krajowych interesów pilnowało.

P. V i v i e n oświadczył że takiej rezolucyi uchwalać nie trzeba, bo wszyscy ufają Kołu, że nic innego robić nie będzie.

Poczem zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, w sprawie regulacyi rzek, a wszystkie inne cofnięto.

Rokowania dyplomatyczne.

Lwów d. 11 października.

Według dotychczasowych wiadomości nota hr. Bülowa z d. 1 bm. była już w zeszły piątek (d. 5) przez wszystkie mocarstwa przyjęta. Lord Salisbury zawiadomił ze swej strony o tem ambasadora niemieckiego już d. 3 bm.; Rosya przesłała d. 4 posłowi swemu w Chinach odnośne instrukcye w duchu niemieckim. Gabinet amerykański w rozesłanym d. 4 bm. do dzienników memoryale oświadczył, iż posłowi swemu w Berlinie polecił, aby całkiem w duchu noty Bülowa doniósł, czy podany w edykcie cesarza chińskiego spis winowajców jest zupełny. czy zapowiedziane w nim kary odpowiadają ciężkim zbrodniom i w jaki sposób mianoby Stany Zjedn. i resztę mocarstw przekonać o rzeczywistem dopełnieniu kar.

Memoryał ten dodaje, że wobec niejasnego wyrażania się edyktu co do kar, wymierzonym poszczególnym wymienionym osobom, gabinet waszyngtoński uznał za właściwe zawiadomić posła chińskiego, że zdaniem prezydenta Mac Kinleya byłoby wielce godnem ubolewania gdyby ks. Tuan, na którym cięży wedle zgodnego świadectwa posłów w Pekinie najcięższa odpowiedzialność za tak smutne wypadki, nie został w całej pełni przykładnie ukaranym, albo gdyby Kangyi i Chaoszuchian nie otrzymali takiej kary, na jaką zasłużyli.

8

Przesilenie parlamentaryzmu.

Napisał

Wojciech Dzieduszycki.

(Ciąg dalszy)

Długaby to była a niebezpieczna kuracya, niewiadomo wieleby razy trzeba parlament rozwiązywać, zanim się czeska obstrukcya zniechęci, a tymczasem ciągle odnawiane wybory popchnęłyby mniej pracowitą a bardziej rozpolitykowaną część wyborców w objęcia coraz radykalniejszej agitacyi i na odwrót sprowadziłyby abstynencyę ogółu poważniejszej ludności, zniechęconej do pustej igraszki, przezwanej polityką. Coraz gorsze będą powstawać parlamenty i tylko radykalny przewrót mógłby być zakończeniem tej doktrynerskiej kuracyi.

To też, jak powiedziałem, cieszą się ci, którzy przewrotu pragną. Jedni marzą o zamachu stanu, przywracającym Sejmom nie ze wszystkiem legalnie utracone prawo wyboru do rady państwa. Taki krok zadowoliłby przedewszystkiem autonomistów, przywróciłby sejmom polityczne znaczenie, oszczędziłby państwu podwójnej agitacyi wyborczej, zahamowałby w wielkiej mierze demagogiczne podburzania, wprowadziłby do Rady Państwa posłów, którzy przeszli przez podwójne sito wyborcze a więc zapewne wytrawniejszych i spokojniejszych ludzi, nietyle agitatorów, ile parlamentarzów. Ze wszystkich tych względów niejeden także liberał niemiecki wzdycha, lubo platonicznie tylko, do pośrednich przez sejmy dokonywanych wyborów. Lecz ludność wybiera już od 27 lat bezpośrednio swoich posłów do parlamentu centralnego, więc w niejednym kraju zrzekłaby się tego prawa bardzo niechętnie, a rzesze powołane do urny wyborczej, przez utworzenie piątej kuryi, a nie wybierające do sejmów, łatwoby mogły usłuchać głosu agitatorów, podburzających przeciw takiemu zamachowi stanu. Aby zapomocą rozporządzenia cesarskiego podstawę wyborów do parlamentu radykalnie zmienić, trzeba ręki męża stanu bardzo zręcznego i bardzo stanowczego, a dzierżącego silną władzę, któryby poczynił głosowaniu powszechnemu konieczne ustępstwa, a wszelką agitacyę w zarodku stłumił. Gdyby zebrała się z pośrednich wyborów rada państwa, powstałaby w jej łonie obstrukcya gwałtowna stronnictw zamachowi stanu przeciwnych, którąby znowu tylko bardzo silna ręka rządowa mogła pokonać; słowem trzebaby podczas zamachu stanu i po nim siłę rządową tak dalece wzmódz, że prawdą konstytucyjną mógłby się stać absolutyzm z parlamentarnymi tylko pozorami.

Czego innego doradzają radykalne a po części także urzędnicze żywioły. Mniemają, że potrzeba parlamentu, wybranego wyłącznie przez powszechne, równe, bezpośrednie głosowanie — tak, jak we Francyi. Gdyby przytem zachowano wszystkie konstytucyjne swobody, stałoby się państwo w czasie pierwszych wyborów za pomocą powszechnego głosowania widownią zaburzeń o wprost rewolucyjnym charakterze. W nowej izbie mieliby Słowianie ogromną przewagę, a byliby to po największej części przewódcy ludowi, bardzo radykalni w swoich zapędach; przeciw nim stanęłaby mniejszość z równie radykalnych Niemców, którzyby się oczywiście od razu obstrukcyjnej chwycili broni, a zamięszanie w państwie wzrastałoby jeszcze, groziłoby wybuchem wojny domowej. Inaczej wyglądałyby wybory z głosowaniem powszechnem, przeprowadzone przez rząd silny, policyjny po zniesieniu swobód konstytucyjnych i zapomocą forsowania kandydatur urzędowych — ale wtedy wybory i parlament byłyby czczą komedyą, zaledwo osłaniającą nagi absolutyzm, w formie zwanej pospolicie cezaryzmem.

A zatem — powiada wielu — na absolutyzmie się skończy; czem prędzej, tem lepiej; to jedynie pożądane i jedynie w Austryi naturalne. Formy konstytucyjne okazały się niestrawnemi dla państwa wielojęzycznego, w którem się narody wzajemnie nienawidzą, a nowożytne swobody doprowadzają w takiem państwie do społecznego rozstroju. W Austryi trzeba silnej ręki nieodpowiedzialnego rządu, trzeba administracyi kontrolującej wszystko, a pozbawionej kontroli. Świadomi rzeczy dodają, że w ten tylko sposób da się uratować przewaga niemiecka, że rządy biurokracyi wiedeńskiej będą z pewnością postępowały w duchu Józefińskiego liberalizmu. Ci chwalcy „postępowego“ absolutyzmu zapominają jednak o tem, że absolutyzm będzie miał przeciw sobie, właśnie dlatego, że będzie niemieckim i po niemiecku liberalnym, nietylko całą większość nie niemieckich narodów, ale ludność wiejską i ludność robotniczą prowincyj niemieckich i wreszcie całą młodzież, wszelkiemu absolutyzmowi zawsze wrogą. Zapominają, że rząd taki chcąc uczynić zadość ogromnym zadaniom nowożytnego państwa, a pozbawiony kredytu, użyczanego chętnie państwom, w których reprezentacya ludu długi gwarantuje, byłby zmuszonym do ucisku fiskalnego, który oburzyłby ludność całą. pozbawioną złudzenia, że sama podatki uchwala. Zapominają, że wówczas żywioły dążące do społecznego przewrotu łatwo całą prawie ludność pchnęłyby do namiętnej przeciw absolutyzmowi opozycyi i że próba rządów absolutnych skończyłaby się po niedługim czasie wewnętrzną katastrofą, gorszą od dzisiejszego zamięszania, a której przebiegu i końca nikt nie może przewidzieć. Zresztą absolutyzm jest w Austryi tylko możliwy za cenę zerwania unii realnej z konstytucyjnemi Węgrami, albo za cenę rządów sprawowanych w Austryi, jakby w kolonii jakiej, przez parlament węgierski. A więc absolutyzm jest w Austryi po prostu niemożliwy.

Cóż tedy? Czy mamy zwątpić o jakiejkolwiek sanacyi austryackich stosunków? Nie. Najpierw *fata inveient viam*, ale tej fatalistycznej pociesze wolno się temu tylko oddawać, komu obojętna, czy ze związanemi oczyma w przepaść nie wpadnie. Należy szukać rady najprostszej i mieć dużo cierpliwości, bo zło, które się przez długie lata namotało, nie od razu się rozmota. Obawiam się, że przesilenie potrwa jeszcze długo, a wtedy tylko nie skończy się katastrofą, jeśli ludzie zdadzą sobie sprawę z głębszych powodów złego, a unikając dawnych błędów, będą postępywali, jak mężom stanu przystoi.

Najpierw potrzeba obstrukcyę, zwróconą przeciw żywotnym potrzebom państwa w opinii potępić, a w rzeczy samej uniemożliwić; a że opinia nigdy nie bywa jednomyślną o uniemożliwieniu trzeba przedewszystkiem pomyśleć. Potrzeba koniecznie reformy niemożliwego regulaminu izby poselskiej. Daj Boże, żeby się dała mocą uchwały samejże izby uskutecznić, ale przeprowadzoną być musi — i musi być przeprowadzoną w sposób o tyle zgodny ze zdaniem większości posłów, aby izba nowy regulamin mogła w uchwałę zamienić. Mniejsza o to, o ile nowy regulamin utrudni robienie tak zwanej technicznej obstrukcyi, za pomocą odczytywania protokołów, głosowań imiennych i tym podobnych środków; o ile wzmocni policyjną władzę prezydenta, aby zapobiec scenom gwałtownym i nieprzyzwoitym.

Potrzeba atoli zostawić mniejszości możność obrony za pomocą obstrukcyi, przeciw tej lub owej ustawie, bo dobrze, jeśli większość czuje hamulec, powstrzymujący od prawodawczych gwałtów — niezbędną atoli rzeczą jest chronić parlament i państwo przed tem nieszczęściem, aby mniejszość swoją pozytywną wolę większości narzucała, albo uniemożliwiała uchwalenie rzeczy niezbędnych jak budżetu, rekruta, traktatów z państwami ościennemi itd. Parlament może części budżetu odmówić i tym sposobem obalić rząd — jeżeli atoli parlament w takich żywotnych sprawach żadnej nie jest zdolen powziąć uchwały, nastaje zgubna anarchia. W reformie regulaminu chodzi zatem przedewszystkiem o postanowienia, mocą których muszą najpóźniej w dzień z góry oznaczony zapaść w parlamencie większością uchwały, potwierdzające albo odrzucające przedłożenia rządowe, które się tyczą budżetu, rekruta, traktatów z ościennemi państwami.

(C. d. n.)

Tak więc nota Bülowa nietylko przyjętą została, ale już weszła w okres wykonania, ile że wszyscy przedstawiciele mocarstw w Chinach zostali wezwani do zbadania i zaopiniowania trzech poruszonych w tej nocie punktów.

Nie tak daleko, zdaniem *Pester Loyda*, doszło do zgody wobec noty Delcasségo. Jak wiemy, zawiera ona aż sześć punktów, dotyczących kompletnego przeobrażenia rzeczy w Chinach, nad któremi mocarstwa będą musiały dobrze się zastanowić, zanim co postanowią. Byłoby bardzo dobrze, gdyby i co do noty francuskiej mocarstwa szybko się porozumiały; ale że chodzi o zarządzenia rozległe, więc to nie zaszkodzi że się rokowania jeszcze jakiś czas pociągną.

Jak się narazie okazuje, największy opór napotka punkt 2 noty francuskiej, żądający stałego zakazania wywozu broni do Chin. Ameryka już się stanowczo przeciw temu oświadcza, ale i w Anglii nie zechcą się pisać na taki zakaz stały. *Standard* powiada, że byłoby niepolitycznie, odejmować rządowi chińskiemu środki, bez których co do wewnętrznego bezpieczeństwa obyć się nie może.

Poprostu chodzi o to, aby angielskim i amerykańskim fabrykantom broni nie psuć interesów, chociażby Chińczycy w najbliższej przyszłości znowu najdoskonalszych dział i karabinów najnowszej konstrukcyi mieli walić w wojska europejskie.

Co do kary za przeszłość, doszło już do zgody pomiędzy mocarstwami, gdy Niemcy rdzennie poczyniły ustępstwa. Pozostają rękojmie na przyszłość i odszkodowanie. W Berlinie sądzą, że proponowane przez Francyę środki militarne idą zadaleko, jeżeliby nie do pewnego tylko terminu, ale nazawsze miały być zarządzone. Niejedno mocarstwo zechce ograniczenia się do tego co niezbędne. Co też określić i oznaczyć trwanie rękojmi militarnych, będzie przedmiotem dalszych rokowań mocarstw.

Sprawę odszkodowania państw, towarzystw handlowych i osób prywatnych nota francuska tylko poruszyła, muszą przeto o niej stanowić szczegółowe rokowania. O mieszaniu się w wewnętrzną administracyę Chin nota francuska nie wspomina, ale, jak w Berlinie sądzą, nie dlatego, iżby się Francya stanowczo takiemu mieszaniu przeciwiła. Czyniła już dawniej Anglia takie kroki, i wynikły z nich trwałe urządzenia.

Jakkolwiek skomplikowane są te różnorakie kwestye co do ułożenia spraw chińskich, wszelako mocarstwa wyrobiły sobie o każdej z nich pewne zdanie, i pozostaje tylko doprowadzić te zdania do harmonii. Narazie mocarstwa widocznie dążą do zachowania zgodności, i komitet może się utrzymać aż do rozwikłania całej tej historyi, jeżeli będą systematycznie, jak obecnie postępowały, załatwiając przedewszystkiem to, co jest najbliższe.

Sterincy Niemiec byli pewni, że marszałkowi Waldersee, jako naczelnemu wodzowi wojsk sprzymierzonych, poruczone będzie także kierowanie sprawami dyplomatycznemi, czego też konieczność mnogiemi, poniekąd racyonalnemi dowodami wykazywali. Ale o tem mocarstwa z pewnością nie myślały. Zreszta hr. Waldersee już nie jest faktycznym wodzem naczelnym, skoro Ameryka wycofuje swoje wojska i oświadcza, że nie będzie nadal wojować z Chinami; a to samo wkrótce uczynią Rosyanie, zwłaszcza że od początku oświadczali, iż komenda naczelna obejmuje tylko prowincyę Peczeli, a nie i Mandżuryę.

Z kwaśną tedy miną podnosi prasa berlińska: „Czy rokowania pokojowe z Chinami mają być prowadzone przez jeneralnego plenipotenta czy przez dotychczasowych przedstawicieli dyplomatycznych w Berlinie, nad tem się mocarstwa na razie nie zastanawiały. Kwestya na każdy sposób byłaby tylko formalną, jeżeli się mocarstwa co do wszystkich punktów zgodzą. Jakoteż starania o to, aby co do wszystkich punktów zgodne zapadły postanowienia, uważażają właśnie ze wszystkich stron za wstępny warunek właściwych rokowań pokojowych z Chinami.

Ze swej strony carat uprzątnął nietylko z wszelkim wstępnym warunkiem, ale i z treścią tych rokowań: z kwestyą rękojmi na przyszłość i odszkodowaniami. Dnia 24 września wyruszyli do Mandżuryi z południa, zajęli zaraz Niuczwang (nad górnym końcem zatoki Liaotong) dnia 27 pobili główną armię mukdeńską a d. 1 października zajęli Mukden, główną stolicę Mandżuryi „święte miasto mandżurskie." Wkrótce zagarną jeszcze ośrodek Mandżuryi między Girinem a Mukdenem i posiędą faktycznie całą Mandżuryę.

Zarazem zawiadomił minister wojny dowodzących za Bajkałem jenerałów, że „car dla szybszego przywrócenia przyjaznych stosunków z Chinami raczył najmiłościwiej nakazać, aby żadnej części obszarów chińskich nie wcielano do posiadłości rosyjskich, ale ograniczano się do zarządzeń, jakie są potrzebne dla spokojnego, bezpiecznego użytkowania z poprowadzonych przez nas kolei w Mandżuryi, tudzież dla swobodnej żeglugi naszych statków na Amurze."

Przełożone z rosyjskiego na europejskie znaczy to „wcielenie całej Mandżuryi." A tymczasem będą mocarstwa sejmikować w Pekinie czy Tientsinie i gotowe się pocubić.

Demokratyczny ostracyzm.

Czas wypowiada następujące uwagi:

Dzienniki nasze przepełnione są nazwiskami ludzi, którzy kandydują, kandydować zamierzają, kandydować nie myślą, nie kandydują, ale mandat przyjmą itd. itd. Najciekawszą wszakże rubrykę w tym papierowym „ruchu" wyborczym stanowią ci, którzy i kandydowaliby chętnie i może nawet kandydują, którzy mandat przyjęliby, kandydując lub nie kandydując — ale których nie „kandyduje" własne stronnictwo, których sromotnie opuszcza. Rubryka to dlatego ciekawa, że owymi zdradzonymi przez własną partyę byłymi przedstawicielami ludu, są prawie bez wyjątku ludzie, wybrani na podstawie jednego z programów radykalnych, naturalnie przeciw Kołu polskiemu.

I tak, zaczynając od najradykalniejszych, czy to nie uderzające, że na dwa galicyjskie mandaty socyalistyczne, jeden ma zmienić posiadacza? Przy tak drobnej cyfrze trudno się bawić w statystykę i stwierdzać niezwykle prędką odstawkę 50% socyalistycznych reprezentantów. Zawsze to jednak charakterystyczne, że dla utrzymania — i tak podobno niepewnego — mandatu V kuryi lwowskiej trzeba poświęcić biednego p. Kozakiewicza. Jeśli prawdziwe są informacye *Kraju*, że ten nieszczęśliwiec przedstawia w partyi kierunek nieprzejednany, czysty marxyzm, guesdyzm czy beblizm, i że jego zniknięcie w odmętach przedwyborczego ruchu jest na naszym galicyjskim folwarczku zwycięstwem frakcyi spekulantów na oportunizm socyalistyczny, w rodzaju p. Daszyńskiego i Jaurès'a — to usunięcie p. Kozakiewicza staje się jeszcze ciekawszym epizodem wyborczym, świadcząc o mocnym zaniku wiary w popularność „idei" u socyalistów.

Cóż dopiero w obozie ks. Stojałowskiego — tu już prawdziwa rzeź! *Er zählt die Häpter seiner Sieben* — i trzech musi wyrzucić. W tym wypadku nie wolno już przemówić statystyce, która ze zdziwieniem stwierdza, że znowu prawie 50 prc. byłych wybrańców uległo ostracyzmowi partyi.

Najlepiej w tym względzie wygląda w obozie ludowców, których szansze wyborcze za to są podobno najgorsze. Tutaj burza wisiała nad głową p. Winkowskiego, któremu zarzucono zbyt konsekwentny brak trzeźwości, oczywiście politycznej. Zarzut niesłuszny, gdyż fakta, na których się opierał, znane były na bruku (w Tarnowie) jeszcze przed jego pierwszym wyborem, w Wiedniu zaś brak ten, w mieście o półtoramilionowej ludności, mniej razi. P. Winkowski jednak udowodnił zaraz, jak trzeźwym jest politykiem: oto ułożył ogłoszenie, że dr. Franciszek Józef Winkowski, poseł do rady państwa (co było zresztą nieprawdą), otworzył kancelaryę adwokacką w Tarnowie przy ulicy Klikowskiej (fatalna ulica dla pogromcy klik stańczykowskich), zagroził, że „ubogim włościanom udziela porady prawnej bezpłatnie" — i podał inserat do *Wieńca-Pszczółki*! W równocześnie zaś wydanym numerze 40 *Przyjaciela Ludu* ani śladu inseratu! Interesowana partya i redakcya zrozumiały całą grozę sytuacyi i natychmiast rada naczelna stronnictwa promulgowała Franciszka Józefa Winkowskiego napowrót na V kuryę tarnowską — poczem w następnym numerze *Wieńca-Pszczółki* nie ukazał się już groźny inserat.

Tem się więc wyratował — na razie, ale tamci, ci wyrzuceni socyaliści, stojałowszczycy! Otóż to przenoszenie radykalnych posłów po trzechletniej zaledwie „służbie" publicznej w stan spoczynku, jest zjawiskiem ze wszechmiar ciekawem, tem ciekawszem, że przecie stawiając tak niedawno ich kandyturę po raz pierwszy, zapewniano „lud", że od ich wyboru a pognębienia Stańczyka i obszarnika zależy cała przyszłość tego ludu, jego byt i dobrobyt, wolność na ziemi i szczęśliwość w niebie (to ostatnie nie odnosi się do p. Kozakiewicza).

Jakże rychło przyszło rozczarowanie! Że obietnic nie dotrzymano, to mniejsza: można w najgorszym razie zasłonić się obstrukcyą niemiecką (formułka dla X. Stojałowskiego) lub czeską (formułka dla socyalistów i ludowców). Ale co gorsza, że wybrańcy, którzy mieli lud ratować, znalazłszy się w Wiedniu, albo zaraz doszczętnie się ośmieszyli, albo też przyjrzawszy się z bliska swym wodzom, od nich uciekli.

To też, jeśli do tych objawów w obozach ludowych dodamy ekskomunikę, rzuconą przez najnowszy radykalizm, koncentracyę demokratyczną pp. Romanowicza i Aschkenazy'ego, na cały szereg niedawnych swych przyjaciół politycznych, — dojdziemy do przekonania, że te skorupkowe sądy są jednym z najbardziej dla stanu i przyszłości kraju uspokajającym objawem, bo świadczą o niesłychanie prędkiem bankrutowaniu wszelkich ruchów radykalnych, które dla zyskania ludu muszą go tumanić.

Rozbój w kolonii Żangadzie.

Wychodząca w Kurytybie w Paranie, gazeta *Prawda* opisuje napad żołnierzy brazylijskich na naszych kolonistów w Żangadzie w sposób następujący:

Strasznej zbrodni dopuścili się stróże bezpieczeństwa publicznego w Zangadzie. Z okazyi misyi jakie urządził tam ksiądz grecko katolicki dla rusinów z przyległych kolonii, wysłano czterech konnych policyantów celem utrzymania porządku. Po drodze opryszki ci policyjni napadli dom, w którym znajdowało się kilka kobiet, jeden słaby starzec, dziecko 9-cio miesięczne i chłopiec 13-to letni.

Gdy ich na żądanie nie wpuszczono do środka, wyłamali oni drzwi i zaczęli gospodarować po swojemu, ale zaskoczeni przez powracających kolonistów zmuszeni zostali do ucieczki. Powrócili oni do Porto da Uniao i powiedzieli tamtejszemu kapitanowi, że w Jagandzie wybuchła rewolucya. Ten wysłał natychmiast kilku nowych żołnierzy z porucznikiem (alferesem) na czele, celem stłumienia buntu. Zbój ten po nadejściu na miejsce wypadku kazał bez wszelkiego dochodzenia strzelać żołnierzom na dom niby to zbuntowany, a sam nawet chcąc widocznie dać dowód waleczności strzelał z rewolweru.

Od strzałów tych zginął biedny starzec leżący w domu, dziecię dziewięcioletnie i chłopiec trzynastoletni, który jak się później pokazało miał ręce i nogi straszliwie potrzaskane. Dziki żołdak dokonawszy straszliwej tej zbrodni udał się z powrotem do Porto da Uniao, lecz po drodze jeszcze chwytał i uwięził kilku kolonistów, idących z doniesieniem o całem zajściu do kapitana. Na drugi dzień puszczono ich na wolność, a jak się obecnie dowiadujemy wysłano z Kurytyby do Porto da Uniko silny oddział policyjny, który ma uwięzić dzikiego opryszka. Nie mamy jednak nadziei, aby do tego przyszło, bo kruk krukowi oka nie wykole.

Z naszej strony możemy tylko dać radę kolonistom, aby raz przecie porządnie się zorganizowali i siłą odpierali zbójeckie napady dzikiej tłuszczy noszącej mundury żołnierskie, bo Bóg wysoko, a sprawiedliwość daleko. Przestańcie nareszcie być tymi cierpliwymi baranami, które spokojnie pozwalają sobie nóż do gardła przykładać. Tu w tym kraju gwałtów i niesprawiedliwości nie można się kierować chrześcijańską zasadą: kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem, ale kamień kamieniem, kulę kulą odpłacać, bo tylko na tej drodze można sobie zapewnić spokój i bezpieczeństwo życia".

Powodem do tych bestyalskich czynów rozpasanego żołnierstwa brazylijskiego, zdaje się być w najbliższej linii kwestyą *cherchez la femme* — rozpusta dzikiego żołdactwa. Sprawa ta stoi w związku z napaściami na misyonujących w Paranie ruskich księży Bazylianów, którzy są często narażeni na nieprzyjemności ze strony niektórych Brazylijczyków miejscowych za swoją działalność misyjną, powodującą poprawę moralną upadłych kobiet z pomiędzy wychodźtwa naszego, co bardzo nie podoba się posiadaczom nałożnic wracających na łono swej rodziny do moralnego życia.

Jednakże nasuwa się podejrzenie, iż napaści, które były skierowane na księży Bazylianów, stoją także w związku z jakąś z góry uplanowaną akcyą antisłowiańską w Paranie.

KRONIKA.

Lwów, dnia 11 Października.

Sankcya cesarska. Telegrafują nam 11 bm. z Wiednia: Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy o uregulowaniu prawego brzegu Wisły pomiędzy Podgórzem a Niepołomicami.

Odznaczenie. Cesarz nadał żandarmowi Piotrowi Zawałowiczowi z komendy czerniowieckiej za uratowanie dziecka od utonięcia srebrny krzyż zasługi.

Uroczystości u św. Jura z okazyi jubileuszu Unii rozpoczynają się w piątek rano i trwać będą do niedzieli wieczora. Sumę w piątek odprawi ks. arcyb. Issakowicz, w sobotę ks. bisk. Weber a w niedzielę o g. 10 uroczysta celebra biskupia ruska wraz z kazaniem i błogosławieństwem papiezkiem. Popołudniu o g. 4 nieszpory i procesya zakończą tę piękną uroczystość.

Zagraniczny order. Cesarz pozwolił radcy legacyjnemu pierwszej kategoryi Leonardowi hrabiemu Starzeńskiemu nosić krzyż komandorski królewskiego holenderskiego orderu Oranii-Nassau.

Przeciw socyalistom. Delegaci lwowskich katolickich stowarzyszeń i związków robotniczych i rzemieślniczych na wspólnem zebraniu postawili kandydaturę p. Ignacego Witoszyńskiego, starszego robotnika kolejowego, na posła do rady państwa z V kuryi lwowskiej — przeciw kandydaturze socyalistycznej.

Rok szkolny na uniwersytecie lwowskim został uroczyście otwarty w czwartek rano. O godz. 9 mszę św. w kościele św. Mikoła odprawił ks. biskup Weber, słuchało zaś jej grono profesorów w insygniach, z pedelami na czele, prócz tego zaś przybyło mnóstwo dostojników: namiestnik hr. Piniński, marszałek Badeni, prezydent Małachowski, prezydent sądu Tchórznicki, wiceprezydent rady szkolnej Bobrzyński i w. in. Z kościoła przeszli do auli uniwersyteckej. Sala przepełniona była słuchaczami między którymi było dużo słuchaczek, zapisanych przeważnie na wydział filozoficzny. Przemówił do zebranych ks. rektor Bilczewski, pouczając młodzież o jej obowiązkach patryotycznych i społecznych. Następnie prof. Porębowicz miał odczyt „O genezie liryki Michała Anioła".

W r. b. po raz pierwszy od swego założenia ma lwowski uniwersytet słuchaczów ponad dwa tysiące.

Lwowska izba handlowa na onegdajszem swem posiedzeniu uchwaliła domagać się od ministerstwa, aby obecnym jej członkom przedłużyło mandaty do połowy r. 1901 — bo nowych wyborów do izby nie możnaby przed tym terminem dokonać z powodu reformy podatkowej.

Katoliccy czeladnicy kuśnierscy lwowscy zaczęli strajk. Jest ich siedmnastu, a pracowali dotąd u czterech pracodawców. Żądają obecnie wyższej płacy. Czeladnicy żydzi — w liczbie około 40 — pracują, a u żydów nie strajkują.

Frekwencya szkół średnich galicyjskich w bieżącym roku szkolnym. W bieżącym roku szkolnym zapisało się do gimnazyów naszego kraju 18.501 uczniów publicznych. W ostatnim roku szkolnym wynosiła liczba uczniów 17.505, w obec czego przyrost wynosi w roku bieżącym 996. We Lwowie i w Krakowie wzrosła liczba uczniów tylko nieznacznie. Główny przyrost przypada na gimnazyum w Nowym Sączu i klasy ruskie gimnazyum w Tarnopolu (po 93 uczniów), dalej na gimnazya w Tarnowie (64), w Przemyślu (62), w Buczaczu (60) i Stryju (59). Pierwsza klasa nowo utworzonego gimnazyum w Dębicy liczy 53 uczniów.

W roku bieżącym otwarto nową klasę głowną prócz gimnazyum w Dębicy także w gimnazyum w Buczaczu (obecnie 7 klas) i w ruskich klasach gimnazyum w Tarnopolu (obecnie 3 klasy). Przybyły zatem 3 klasy główne. Liczba wszystkich klas głównych w gimnazyach wynosi obecnie 251. Liczba klas równorzędnych wzrosła o 21, tak, że obecnie wynosi 185.

Do szkół realnych zapisało się w roku bieżącym 2892 uczniów publicznych. W obec tego, że liczba uczniów w tych szkołach wynosiła w roku ubiegłym 2758, wynosi przyrost 134 uczniów. Pierwsza klasa nowo założonej szkoły realnej w Krośnie liczy 36 uczniów.

Prócz Krosna otwarto nową klasę główną w szkole realnej w Jarosławiu (obecnie 3 klasy) i w Tarnowie (4 klasy). Przybyły zatem 3 klasy główne. Wszystkich klas głównych jest obecnie w szkołach realnych 36. Liczba klas równorzędnych wzrosła o 1, tak, że wynosi obecnie 34.

Razem liczą szkoły średnie w roku bieżącym 21.393 uczniów, więcej o 1.130 niż w roku zeszłym. Wszystkich klas głównych jest 287, równorzędnych 219, razem 506 klas.

Papier podrożeje. Wiedeńscy fabrykanci papieru postanowili w środę podnieść cenę wszelkich gatunków papieru.

Proces o lichwę przeciw Willnerowi — jak nam telegrafowano 11 bm. z Krakowa — toczy się dalej.

Rozprawa jest na ogół nudna i zawikłana, a opiera się przeważnie na rozmaitych operacyach cyfrowych. Zeznania świadków nie dają wiele materyału nowego po za tem, co się już mieści w akcie oskarzenia. Najpierw przesłuchiwano świadków w sprawie nieboszczyka Wiktora. Między innemi zeznała pani Wiktorowa, że mąż jej twierdził, iż musiał zapłacić Willnerowi więcej niż mu się należało. Sw. Kaczyński wyraził przekonanie, iż podpisy na wekslach musiały być sfałszowane, gdyż oglądane pod światło ściśle się nakrywają. Dalej zeznawali świadkowie w sprawach Wysockich, Reitzensteinów i Gorayskich Przesłuchano między innymi hr. Załuskiego, Reitzensteina i pełnomocnika Gorayskich Suchodolskiego, który złożył świadectwo do pewnego stopnia nawet korzystne dla Willnera. Wogóle proces jest niejasny i zawikłany, bo świadkowie najklysyczniejsi ci którzy mogliby byli powiedzieć najwięcej, pomarli.

Straszny wypadek. Z Brzeżan piszą nam: Wójt z Kozówki w powiecie brzeżańskim odwoził rekrutów do Brzeżan i jakto zawsze bywa w takim razie, zalewa się robaka, więc i ci wszyscy byli podchmieleni a pan wójt najwięcej, zaczął więc sprzeczkę z synem, który nie chcąc ojcu odpowiadać zeskoczył z wozu tak nieszczęśliwie że wpadł pod koła a że wóz był bardzo wyładowany rekrutami, więc biedny chłopak ducha na miejscu wyzionął, bo przez piersi wóz mu przejechał. Chłopca pochowali a w trzy dni potem gdy zjechała komisya, kazała go wydobyć z grobu dla skonstatowania jaką zginął śmiercią. Przekonano się, że wątrobę miał pękniętą. Zawsze widzi się w czasie od 2 do 10 października w Brzeżanach dojeżdżające fury pełne pijanych rekrutów, którzy na zabój śpiewają i ludzi prawie rozjeżają.

Na wydział lekarski uniwersytetu jagiellońskiego zapisało się w tym roku zaledwie 23 słuchaczów, a między nimi 6 kobiet.

Jubileusz Sienkiewicza. W Rzymie — jak nam telegrafowano 11 bm. — zawiązał się komitet, złożony z Włochów, który się ma zająć urządzeniem uroczystego obchodu jubileuszu Sienkiewiczowskiego. Jest projekt dać jubilatowi zbiorowy upominek.

Mord rytualny. Głośny niedawny proces żyda Hilsnera, który miał dokonać rytualnego mordu na dziewczynie katolickiej w Polnie w Czechach, będzie wznowiony i to — jak nam telegrafują z Wiednia 11 bm. — wedle żydowskiej *Nowej Presse* w Pisku w Czechach.

Gwałcenie nazwisk polskich. Prezes rejencyi wrocławskiej wydał następujące rozporządzenie: „Dążność urzędów stanu cywilnego do robienia najściślejszych zapisek w rejestraeh stanu cywilnego, niestety często doprowadziła do tego, że w nazwiskach familijnych polskiego pochodzenia zamiast utartej (!) pisowni niemieckiej, na podstawie starszych dokumentów żądano zastosowania dawniejszej pisowni polskiej. Przez to ukraca się n a t u r a l n y rozwój, zmierzający do g e r m a n i z a c y i dawnej polskiej ludności. Dlatgo unikać trzeba odnowienia obcych zgłosek, niezrozumiałych dla tych, co polskiego języka nie znają. W wątpliwych razach trzeba się odnieść do rejencyi i żądać od niej zatwierdzenia. Stemplu za zmianę nazwiska płacić nie potrzeba, bo przecież tylko chodzi o uprawnioną pisownię niemiecką". Oburzające! Przecież ta niemiecka pisownia jest właśnie pogwałceniem gramatyki i naturalnej fonetyki.

Otwarcie szkoły polskiej w Cieszynie. 7 października została otwarta, jak już mieliśmy sposobność donieść, szkoła ludowa polska w Cieszynie. Mimo olbrzymiego znaczenia, jakie ta nowa strażnica polszczyzny na kresach posiada dla naszego narodu, udział gości był nader słaby. Widać słomiany ogień zapału dla Piastowskiej dzielnicy musiał znacznie ostygnąć. Zarzut ten odnosi się w pierwszym rzędzie do młodzieży, która nie uważała za stosowne zamanifestować swoich uczuć wysłaniem delegatów. To też ani krakowskiej, ani lwowskiej młodzieży nikt nie reprezentował

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele Braci Miłosiernych przy placu klasztornym. Środek kościoła i miejsce przed wielkim ołtarzem zajęła młodzież ze szkoły ludowej pod przewodnictwem kierownika Godłowskiego i z gimnazyum z dyrektorem Parylakiem na czele. Kościół był pełny. Ławki przednie zajęli goście, przybyli na uroczystość.

Po kazaniu księdza Londzina, ksiądz prałat Świeży w asystencyi licznego duchowieństwa odśpiewał mszę św., poczem ks. Londzin wraz z p. Godłowskim zaprowadził gości do szkoły. Zwiedzono budynek szkolny i wpisano nazwiska do księgi pamiątkowej, wyłożonej w kancelaryi szkolnej, gdzie uczestnicy uroczystości otrzymali fotografie gmachu szkolnego i karty z widokami szkoły.

O godzinie 2 rozpoczął się bankiet w restauracyi domu polskiego, oddanego na użytek publiczny. Do bankietu zasiadło przeszło 60 osób.

Poważny nastrój i serdeczne ciepło stanowiły główne cechy licznych toastów i przemówień. Po skromnej biesiadzie udano się na grób Pawła Stalmacha, gdzie zostały odśpiewane pieśni narodowe. Wieczorną zabawą ludową zakończyło się to święto narodowe, którego uczestnicy wrócili do domów pokrzepieni na duchu, z wiarą w przyszłość polskości na ślązkich kresach.

Dr. Gałęzowski sławny okulista paryski, bawił z rodziną kilka dni w Poznaniu i Księstwie.

Katastrofa kolejowa. Z Wielkiego Waraździnu na Węgrzech telegrafują nam 11 bm: Między stacyami Ranecz a Wielkim Waraždynęm wykoleił się pociąg kolei przemysłowej hr. Zichy'ego. Wagon z pasażerami runął do rzeki Jadul, przyczem zabiły się 3 osoby a 8 się ciężko pokaleczyło.

Obrazek z Księstwa.

Na polu młody chłopak wiejski wyrostek, pasł bydło, raźno trzaskając z bata przy akompaniamencie wesołej piosenki.

— Czy umiesz ty kochanie pacierz? — zapytał go przechodzący ścieżką ksiądz pleban z pobliskiej wioski.

— Jakżeby nie, nawet umiem i po niemiecku.

— Zmówże „Ojcze nasz".

— A jak, po niemiecku czy po polsku?

— Niech będzie po niemiecku.

I chłopak bez zająknięcia w czapce na głowie, nie odkładając bata, wyklepał „Vater unser" od początku do końca.

— Dobrze, a teraz zmów po polsku.

Chłopiec zdjął czapkę, odłożył bat i ukląknąwszy pobożnie odmówił cały „Ojcze nasz".

Delikatność chińska. Chińczycy pełni są współczucia. Oto dowód ich czułego serca w postaci ogłoszonej niedawno odezwy: „Surowo wzbrania się pić mleko od krowy.

Człowiek nie ma prawa pozbawiać pokarmu zwierząt, a zwłaszcza krowy i wołu, najpożyteczniejszych ze zwierząt. Ludzie, którzy dla zwierząt nie mają litości, są źli i głupi, ci którzy kupują mleko — bardzo winni, lecz winniejszymi są ci, którzy je sprzedają.

Któż będzie żywił cielęta, jeżeli im odbiorą mleko matek? Taki rabunek wzbudza nienawiść w krowach i cielętach. Te biedne stworzenia są ciemne, gdyby mówić umiały, powiedziałyby wam, że odbierając im pokarm, jesteście gorsi od zwierząt czworonożnych.

Zresztą granice śmierci i życia są określone. Czyż mleko krowie zdoła życie ludzkie przedłużyć? Szanujcie zatem to, co jest dobrem waszych braci młodszych. Tylko w takim razie będziecie mogli żyć w szczęściu, wy sami, wasze dzieci i dzieci waszych dzieci."

† Leon Skolimowski, właściciel Dynisk, w powiecie rawskim umarł 4 bm. w Baku na Kaukazie. Przygnębiony smutnymi stosunkami rolniczymi, w kraju panującymi, udał się na daleki Wschód, aby sobie i rodzinie lepszą zgotować przyszłość. Tak i niejeden włościanin jedzie do Ameryki, w głębi ziemi, z maską na twarzy chroniącą go od pyłu węglowego, pracuje po 10 godzin dziennie, zbiera dolary, spłaca długi, zagon jego obciążające i wraca na łono rodziny. I śp. Leon Skolimowski korzystając z nauki w kraju nabytej, pracował ciężko, ale z coraz lepszem powodzeniem w kopalniach nafty, w którą Kaukaz obfituje. Uśmiechała mu się lepsza przyszłość, wkrótce miał się połączyć z ukochaną żoną i dwojgiem małych dziatek. Ale tęsknota za krajem i rodziną, uciążliwa nad miarę praca, niezdrowy klimat powaliły go na łoże choroby i przycięły pasmo młodego żywota. Niechaj mu przynajmniej po śmierci lekką będzie ta obca, niegościnna ziemia, w której zdala od rodziny i ojczyzny spoczął.

* **Z teatru.** „Dożywocie" Fredry, które dziś będzie przedstawione, odznacza się doskonałą obsadą ról nawet małych. Jako Łatka wystąpi p. Solski, jako Birbancki p. Stanisławski a dalej pp. Roman, Feldman, Chmieliński itd.

W piątek w „Nowej Dejanirze" (Niepoprawni) wystąpi pani Siennicka, p. Sliwicki, Tarasiewicz, Fiszer, Roman. Dyaną będzie p. Bednarzewska a Stellą panna Michnowska.

* **Opera.** Wczorajsze przedstawienie „Janka" stało co do wykonania na wysokości pierwszych przedstawień, a było ze wszech miar zadowalające. Pan Myszuga w roli Janka zachwycał słuchaczów pięknym głosem i doskonałą grą dramatyczną. To samo da się powiedzieć o pannie Estenównie i pannie Korolewiczównie jakoteż o innych artystach, w przedstawieniu wczorajszem udział biorących (p. Szymański i p. Paszkowski). Chociaż to było dopiero piąte z rzędu przedstawienie „Janka" to jednak teatr ledwie do połowy był zapełniony. Operę poprzedzili Fredrowscy „Odludki i poeta" z wyborną grą pana Chmielińskiego i pana Solskiego w głównych rolach. *(dr. gr.)*

P. Kazimierz Czapelski objął kierownictwo administracyjne teatru krakowskiego a dyrektor p. Józef Kotarbiński zatrzymał sobie tylko kierownictwo artystyczne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W Piątek „Nowa Dejanira" dramat w 5 aktach Juljusza Słowackiego.

W sobotę „Halka" opera narodowa w 4 aktach S. Moniuszki, z udziałem pań Korolewiczówny, Ruszkowskiej, Myszugi, Jeromina, Szymańskiego i Tarnawskiego.

W niedzielę po raz 6 „Janek" opera w 2 aktach Władysława Żeleńskiego Rozpocznie „Odludki i poeta" komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry (ojca).

Kalendarz.

W piątek 12 bm. Maksymiliana. — Kyriaka.

Wschód słońca 12 października o godź. 6 min. 21, zachód o godź. 5 min. 10

Z towarzystwa im. Jana Kilińskiego. Druga jesienna wieczornica koleżeńska dla członków i gości przez nich wprowadzonych będzie w sobotę dnia 13 bm. o godzinie 8½ wieczorem. Wkładka od osoby 50 ct.

Wycieczkę do Woli Dobrostańskiej aby obejrzeć stacyę pompową wodociągów lwowskich urządza 14 bm. kółko hygienistów wraz z lwowskiem towarzystwem politechnicznem. Wyjazd o 9 rano, powrót o 6 wieczorem. Członkowie towarzystwa lekarskiego chcący wziąć udział w tej interesującej wycieczce, zechcą zgłosić się do

protomedyka radcy Merunowicza do czwartku wieczora, nadsełając zarazem 1 zł. na koszt jazdy podwodami.

Colosseum Thorna. Olbrzymi senzacyjny program: *Molasso Salvaggi* taniec wirowy w powietrzu. *Teodor Woller* artysta teatru a. d. Wien w Wiedniu. *Belle Gina* najpiękniejsza atletka włoska. *Siostry Bono* artystki na reku i trapezie, *Trupa Felicitas* (5 osób) akrobaci. *Helga i Ingeborg Sandberg* szwedzkie duetystki. *Luigi Moglia* ze swojemi tresowanemi małpami. *Brothers Freyer* klowni muzykalni. *Eugenia Wermke* najsilniejsza kobieta świata.

Codziennie o godz. 8 wiecz. wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych i o godz. 8 wieczorem po cenach zwykłych. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wgo Płohna ul. Karola Ludwika 9.

Jesienią.

Tajemniczy las w przepiękny dzień jesienny.

Wierzchołki drzew sięgają wysoko, tworząc ciemne tło na przeczystym szafirze nieba.

Po za lasem słońce opuszcza się coraz niżej. Rzuca jeszcze ostatnie jaskrawe, ale słabe swe promienie. Płomyki tańczą, przedzierając się przez zarośla, migają ogniste plamy na dywanach mchowych, Gałęzie drzew połączyły białe nici pajęczyny, znikając jak rozwiane marzenia. Żadnych tajemniczych dźwięków, śpiewu, plaszcząt. Wszystko ciche, jasne a zimne.

Kobieta i mężczyzna wyszli na ścieżkę leśną. Oboje młodzi, choć wiosna już dawno, dawno po za niemi.

On patrzył z uśmiechem na jej ładną twarz w jej ciemne oczy, spoglądające gdzieś w dal.

— Piękny las — rzekł — lubisz go o tej porze, prawda?

Skłoniła głowę.

— Mój kochany las — szepnęła, osuwając się na mech zielony.

Mężczyzna oparł głowę o korę drzewa. Między jasnemi włosami wiły się siwe promienie, czoło przecinała fałda głęboka.

— Pamiętny mi z wiosny!.. — rzekła nagle...

Zamilkli oboje.

Oczy jej szeroko otwarte wpatrywały się w ciemne zarośla i w jasne smugi słońca. A ciez nie widziała nic z teraźniejszości, tylko daleką, daleką przeszłość.

Była już narzeczoną, kiedy tamtego poznała i pokochała. Stanął przed nią z oczyma błagającemi i głosem drżącym prosił:

— Dla niego całe życie. Ja pragnę tylko jednego dnia.

Dała mu ten dzień, majowy dzień.

Ach, jaka była szczęśliwa!

Gwarząc szli szumiącemi łąkami. Widzi ciemne jego włosy, ciemne błyszczące oczy, uśmiechnięte usta, pochylające się ku niej. Czuje jego pocałunki.

Dwa silne, drżące ramiona objęły ją i przyciskają do bijącego mocno serca.

Oddawała mu pocałunki, piła roskosz całym haustem, jakby chcąc się nasycić na całą daleką przyszłość.

Czuła, iż szczęście podaje jej swą czarę pierwszy i ostatni raz.

Siedli na wzgorzu, przytuleni do siebie. Zdala rozlegały się dźwięki dzwonów wieczornych.

Słońce kryło się coraz głębiej po za wzgórza. Patrzyli w pokrywającą się ciemnością dolinę i oczy ich spotykały się w spojrzeniu.

— Moja kochanie, moje marzenie, moje szczęście — mówiły sobie.

Białemi kwiatami stroił jej skronie.

— Do ostatniej minuty dnia jesteś dziś moją...

Na firmament wypłynął już srebrny sierp księżyca.

Trzymając się za ręce, szukali stopami ścieżki. Podtrzymywał ją, gdy się noga jej po nierowności drogi potykała. Wreszcie przytulił ją jeszcze raz do piersi

— Żyj szczęśliwa, moj śnie majowy.

Jak jęk wyrazy te wychodziły z ust jego. Widzi jego postać z białemi kwiatami u skroni, a rękoma przyciskającemi serce.

Gałęzie jeszcze chwiały się poruszone. Jego już nie było.

Dziwne, jak jej to wszystko wyraźnie stoi przed oczyma dziś, w ten dzień jesienny, kiedy myśli o swym majowym śnie...

Ciężka, wielka łza spadła jej na rękę. Mężczyzna to zobaczył, lecz nie zapytał o przyczynę.

— Czyżby łzy napełniły oczy dlatego, że w słonce patrzała?

Lekki dreszcz przebiegł jej ciało. Podał jej rękę, pomagając stanąć na nogi.

— Chodźmy do domu — rzekł — chłodno się robi.

Usta jej zadrżały. Dziwnie brzmiał jej głos, gdy rzekła:

— Jesteś piękna, ale — zimna...

Sejm węgierski.

(Tel. „Gaz. Narod.")

Budapeszt 11 października.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego w swojem exposé stwierdził minister skarbu, że finanse węgierskie w stosunku do roku poprzedniego przedstawiają się pomyślnie, co jest dowodem, że budżet węgierski układa ministerstwo racyonalnie. Co do regulacyi waluty, to bank austro-węgierski, który ma tyle złota w zapasie, że może być porównany z każdym bankiem państwowym europejskim, obowiązanym płacić banknoty złotem, będzie mógł wydać ostatnie już zarządzenia konieczne do rozpoczęcia wypłat złotem.

Minister skonstatował, że dotąd korzystny wynik dał nowy sposób wybierania podatkow konsumcyjnych, zaprowadzony wspólnie z Austryą i zapowiedział przedłożenie dotyczące zniżenia dodatku do podatku od piwa, przyczem oświadczył, że projekt reformy podatków bezpośrednich jest już gotów a nad resztą reformy podatkowej właśnie się pracuje. Stosunki polityczne w ostatnich czasach przeszkadzały obradom nad taką reformą.

W końcu zapowiedział minister, że przedstawi sejmowi projekt iwestycyj, a mianowicie budowę mostow kolejowych i dróg. Na wydatki te nie trzeba będzie zaciągać pożyczki, lecz wystarczą zapasy kasowe Wogóle na inwestycye w roku przyszłym zamierza rząd wydać 75 lub 76 milionów koron. Ekspose to przyjął sejm żywymi oklaskami — budżet przekazano komisyi finansowej.

Wybory w Austryi.

Wiedeń 10 października.

Grupy radykalne niemieckiej lewicy dążą do nowego i ściślejszego połączenia się. Schönerer i dwóch lub trzech wiernych pozostanie na lewo, tak zwani umiarkowani przesuną się na prawe skrzydło, w środku zaś ma pozostać dominująca grupa niemieckich, radykalno-narodowych i wolnomyślnych posłów. Główną sprężyną tej akcyi jest poseł Wolf. Zdaje się, że nie przekroczyła ona jeszcze ram stronnictwa ludowego niemieckiego.

Korespondent praski *Pester Lloyda*, zwraca uwagę, że poseł Prade nie był na zgromadzeniu w Trutnowie, że przeto przyłączył się do Wolfa. Sukurs z tej strony oznaczałby wielkie wzmocnienie grupy Wolfa, a prawie zupełną porażkę stronnictwa postępowego w Czechach. Przyczyni się do niej telegram burmistrza trutnowskiego do kancelaryi cesarskiej, który Wolf wyzyskuje na swoją korzyść. Otóż ta nowa grupa nie połączy się z niemiecką Gemeinbürgschaft a także i chrześcijańsko-socyalni niechętnie pójdą razem z Wolfem

Kwestyą nowych formacyi stronnictw niemieckich zajmuje się *Pester Lloyd*. Dochodzi do tych samych rezultatów. Zwraca uwagę na objawiające się od pewnego czasu umiarkowanie Wolfa i na zbliżenie się do niego Prade'go.

Gdyby się ta akcya udała, Schönerer byłby odosobniony, a na lewicy powstałyby następujące grupy: 1) Grupa Wolfa, narodowo radykalna, złożona z pewnej części dotychczasowych jego stronników, a pomnożona przez grupę Pradego ze stronnictwa ludowego i młodszych elementów lioeralnych. 2) Reszta stronnictwa liberalnego złączyłaby się z grupą Mautnera i z wiernokonstytucyjną wielką własnością. 3) Wreszcie antysemitom nio pozostałoby nic innego, jak połączyć się ze stronnictwem katolickiem.

Że „robota" w tym kierunku nie ustaje, dowodzi emancypacya Wolfa z pod wpływu Schönerera i znaczna modyfikacya jego programu. Porzuca on obecnie hasło *Los von Rom* i nie żąda już wyłączenia Galicyi i Dalmacyi. Obecne swoje postulaty ogranicza do ustawowego uregulowania języka państwowego, immatrykulacyi przymierza austryacko-niemieckiego i unii cłowej z Niemcami.

W ostatnim czasie zmieniono także program stronnictwa ludowego i przyjęto powyższe postulaty Wolfa prawie dosłownie. Zbliżenie więc obydwóch grup staje się coraz to widoczniejszem.

Kwestya zwołania sejmu.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Praga 11 października.

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału krajowego zainterpelował Skarda marszałka krajowego czy wiadomo mu co o terminie zwołania sejmu czeskiego i postawił wniosek wezwać rząd do zwołania sejmu. Obaj Niemcy członkowie wydziału krajowego oświadczyli się stanowczo przeciw zwoływaniu sejmu przed ukończeniem wyborów do rady państwa i położyli nacisk na to, że sytuacya polityczna wytworzona rozwiązaniem rady państwa i rozpisaniem nowych wyborów może nie dopuścić do spokojnego załatwienia jakichkolwiek spraw sejmowych. Gdy marszałek krajowy oświadczył się za zwołaniem sejmu, wydział uchwalił wniosek Skardy wszystkimi głosami przeciwko głosom obu Niemców.

Telegramy i telefonematy

Londyn 11 października.

Do wczoraj popołudnia wybrano 350 kandydatów ministeryalnych, 124 liberałów i 77 irlandzkich nacyonalistów.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Bloemfontein 11 października.

Anglicy obsadzili na nowo Smithfield, Rouxville, Wepener i Devetsdorp.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 11 października.

Jak słychać z wiarygodnego źródła, lord Salisbury zgodził się na cyrkularz Bülowa z 1 października.

„Biuro Reutera" donosi z Tientsinu 8 bm: Flagi sprzymierzonych mocarstw powiewają z fortów portu Szanhajkwan. Wicekrólowie z okręgu Jance wezwali dwór cesarski do powrotu do Pekinu.

Jokohama 11 października.

Margrabia Ito, prezes nowego gabinetu japońskiego miał powiedzieć że Japonia nie życzy sobie wojny z Chinami, a rokowania pokojowe dopóty będą bezcelowe, dopóki dwór cesarski nie powróci do Pekinu. Do pokonania Chin nie wystarczą siły jednego mocarstwa.

Londyn 11 października.

„Biuro Reutera" donosi z Tientsinu: Jak donoszą ze źródeł chińskich cesarzowa wdowa ciężko zachorowała.

Jin-hien, Kanji i Czan-hu-cjao mają być ścięci, książęta Czwan i Cajlan mają być skazani na dożywotnie więzienie a książę Tuan na wygnanie.

Paryż 11 października.

Minister spraw zagranicznych Delcasse polecił pekińskiemu posłowi francuskiemu porozumieć się ze swoimi kolegami co do wykonania propozycyi niemieckiej z d. 1. b. m.

Londyn 11 października.

„Times" donosi z Pekinu 4 b. m: Wczoraj wojska angielskie i włoskie obsadziły pałac letni i wypędziły urzędników chińskich, wprowadzonych tam przez Rosyan bez pytania wojsk międzynarodowych. Niemcy zajęli pałac cesarzowej, który poprzednio zrabowali Rosyanie, a następnie obsadzili urzędnikami chińskimi. Rosyanie w dalszym ciągu wycofują swe wojska z Pekinu.

Hongkong 11 października.

Z Samszunu donoszą, że dotychczas nie wyśledzono obozu głównego powstańców. Przypuszczają tylko, że powstańcy zgromadzili się na północy i zajmują tam silną pozycyę. Za kilka dni mają przybyć tu znaczne oddziały wojsk angielskich,

Władze otrzymały doniesienie, że zachodzi obawa wybuchu ogólnego powstania w prowincyach południowych jeszcze w bieżącym miesiącu.

Petersburg 11 października.

Szef prowincyi Kwantuńskiej komendant wojsk na Oceanie Spokojnym wiceadmirał Aleksiejew otrzymał od cara w uznaniu położonych przezeń zasług w sprawie chińskiej, szablę wysadzaną brylantami, z napisem „Za zwycięstwa na placu boju w Peczeli w r. 1900."

Waszyngton 11 października.

Rząd Stanów Zjednoczonych odpowiedział już na notę francuską. Oświadczył mianowicie, że nie może zgodzić się na to, aby zakaz wywozu broni i amunicyi do Chin był uznany za warunek rozpoczęcia rokowań pokojowych. Stany Zjednoczone nie przystają też na zupełne zniesienie fortów w Taku Co do innych szczegółów propozycyi Delcasse'go panuje zupełna zgoda.

Waszyngton 11 października.

Depesza z Pekinu donosi, że Anglicy zamierzają urządzić małą ekspedycyę do dystryktów węglowych. aby się tam zaopatrzyć w zapasy węgla.

Tientsin 11 października.

Wyprawa do Paotingfu została naznaczoną na piątek.

Londyn 11 października.

Jak donosi „Biuro Reutera" ekspedycya na Paotingfu ma wyruszyć w piątek, a składać się będzie z żołnierzy niemieckich. angielskich, francuskich i włoskich.

Tientsin 11 października.

„Biuro Reutera" donosi. że Niemcy otrzymali rozkaz obsadzić kolej z Pekinu do Jancuna. Reszta tej linii aż do Tientsinu obsadzoną jest przez Rosyan. Jak słychać, hr. Waldersee nie chciał przyjąć Lihungczanga, który zgłosił się doń na posłuchanie. Hr. Waldersee za kilka dni wyjedzie do Pekinu.

Kongres pomologów.

Kongres pomologów i hodowców drzew, który trwał przez dwa dni z. m. w Paryżu właściwie był o tyle tylko międzynarodowy, że brali w nim udział przedstawiciele innych narodów. Na mniej więcej 150 członków ogromną przewagę mieli Francuzi, pomiędzy obcymi zaś było kilku Rosjan, Niemców, Polaków, Amerykanów, Włochów, Węgrów a nawet Japończyków. Nic dziwnego też, że i wnioski, do których kongres doszedł, przeważnie miały znaczenie raczej miejscowe niż ogólne. I rzeczywiście trudno wymagać, by w rzeczach tak różnorodnych, jak hodowla czy to drzew owocowych, czy innych roślin, w jednej miejscowości globu stanowiono prawa lub przepisy, mogące, nie powiem już obowiązywać — powiada p. Jankowski *w Kurjerze Warszawskim* — ale wprost dające się zastosować wszędzie. Pomimo to, są pewne wyniki pracy wspólnej, tak sformułowane że posiadać będą znaczenie dla wszystkich krajów, rozumie się z pewnemi zmianami i zastrzeżeniami; takie właśnie pragnę tu zanotować, ponieważ poparte powagą kongresu mają one wszelkie prawo do wejścia w wykonanie.

Obradom przewodniczył i prowadził je z niezmierną wprawą i umiejętnością Viger, b. minister rolnictwa. Istotnym prezesem a nadewszystko twórcą kongresu, przy pomocy sekretarzów Nombleta i A. Chatenaya, był znany pisarz ogrodniczy francuski, Karol Baltet; trzecim prezesem był książę Anatol Gagaryn, którego mowa, przypominająca Francuzom, że kongres ma być międzynarodowy, wywarła silne wrażenie.

Przemawiali głównie hodowcy francuscy z tą łatwością słowa, która ich cechuje, a pewne przemówienia miały znaczną wartość, jako oparte na własnych spostrzeżeniach i praktyce. Spostrzeżenia te w rzadkich wypadkach dotyczyły hodowli drzew w ogóle, wiele z nich podano pobieżnie z braku czasu, odsyłając interesowanych do sprawozdan, które ma się wydrukować; niektóre nareszcie, jak badania Truffauta nad składem chemicznym drzew owocowych, rzucały poniekąd nowe światło na przyszłą ich hodowlę i zasilanie ziemi.

Z cudzoziemców zabierali głos br. Solemacher o zasilaniu nawozami a szczególniej znacznemi dawkami wapna drzew owocowych; jeden z Włochów w podobnej materyi i podpisany o hodowli drzew owocowych w ziemiach piaszczystych. Wywody ostatniego poparte były okazami przekonywującemi, że hodowla ta wydaje zadowalające wyniki, jeżeli w podgruncie, choćby na znacznej głębokości (1—2 m.) znajduje się glina lub co więcej margiel.

Kongres uchwalił, że na drogach wozowych, gdzie ziemia na to pozwala, mają być sadzone zamiast drzew dzikich — owocowe zprzewagą po stronie owoców letnich. Przytem wybrano odmiany o koronach wysoko i stożkowo zbudowanych, polecając podcinanie ich stopniowe do wysokości 3·50 m. żeby nie przeszkadzały ruchowi wozowemu i nie dopuszczały kradzieży owoców. Lista odmian, wybranych przez specyalną komisyę, ma wartość dla Francyi a i to nie całej.

Inaczej też być nie może, bo każdy kraj a nawet niemal okolica każda musi sobie dobrać odmiany odpowiednie do warunków miejscowych.

Dalej uznano za praktyczne zwalczanie powszechne chorób i szkodników roślinnych, polecając przeszczepianie i sadzenie odmian najmniej tym chorobom podległych, tępienie drzew, będących pośrednikami w szerzeniu chorób (jakiemi są np. jałowce) szerokie używanie cieczy bordoskiej i co ważniejsza stosowne i umiejętne przygotowanie ziemi do hodowli.

W sprawie nawożenia drzew owocowych powiedziano niewiele nowego. Jeszcze ciągle wszystkie kraje i wszystkie narody pracują tu omackiem. Rozbiór ziemi a osobliwie podgruntu dostarcza najwięcej danych, ale i ten jest zawodny a zwłaszcza niedostateczny, ponieważ w jednym nawet sadzie bywa bardzo wiele rozmaitych gatunków gruntu. Więc tylko doświadczenia osobiste uważne a rozumne mogą być w tym razie istotną wskazówką. Dla pobudzenia ospałego wzrostu polecono słusznie mieszaninę saletry chilijskiej z siarczanem amonu, bo jeżeli nie pomoże pierwsza, pomoże drugi. Dla utrzymania zdrowia drzewa dodawać trzeba chlorku potasu, a w ziemiach lekkich — kainitu; dla otrzymania pięknych, obfitych i smacznych owoców — kwasu fosfornego w formie żuzli Thomasa i bardzo dużo wapna. Niektórzy radzili aż po 10.000 funtów na morg!

I nakoniec w sprawie nauczania ogrodnictwa, pomijając rozprawy nad szkołami wogóle, uchwalono: dać jaknajwiększe rozpostarcie instytucyi nauczycieli wędrownych, uczących na przykładzie i na drzewach, a powracających bardzo często do tej samej miejscowości. Uchwalono również wprowadzenie obowiązkowej nauki ogrodnictwa praktycznego w szkołach ludowych według programu, opracowanego przez towarzystwa ogrodnicze i rady gminne. Program ogólny ma ulegać pewnym zmianom odpowiednio do miejscowości.

Dział ekonomiczny.

— **Fabryki broni** Wiedeń 10 października. (*Tel. Gaz. Nar.*) Rada zawiadowcza zjednoczonych austryackich fabryk broni uchwaliła zaproponować walnemu zgromadzeniu swoich akcyonaryuszów, zwołanemu na 20 listopada, dywidendę po 12 koron od akcyi z czystego zysku wynoszącego 786.532 koron i przeniesienie na nowy rachunek kwoty 20.143 koron.

— **Targ na owoce** — jak nam z Krakowa telegrafowano 11 bm. — wbrew oczekiwaniom wykazuje ruch bardzo słaby, osób na targu zaledwie kilkanaście.

— **Kolej do Jaworowa.** Z Wiednia telegrafowano nam 11 bm., że ministerstwo kolei pozwoliło radzie zawiadowczej tej spółki akcyjnej, która zbudowała kolej ze Lwowa na Kleparów do Janowa, przeprowadzić przygotowawcze roboty techniczne do przedłużenia wspomnianej kolei z Janowa do Jaworowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 11 Października 1900

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 421·— do 426·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 527·— 534 — Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 628·— do 638 — Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 89·70 do 90·40. 5% z 10% prem, 109·30 do 110·—. 4½% los w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 98·50 do 99·20. Banku krajowego 4% los. w 5· latach 92·— do 92·70 Towarz. kredyt. gal. ziem 4% (I. emisya) 91·— do 91·70. 4% los. w 41 latach 92·70 do 93·40. 4% los. w 56 latach 89·70 do 90·40.

Obligi za 100 zł. Gali funduszu propinacyjnego 4% 95·20 do 95·90. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100·50 do —·—. Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em 100·— do 101·20. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 99·— do 99·70. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 91·50 do 92·20 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 69·50 do 72·50 Losy miasta Stanisławowa 145·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Napoleondor od 19·20 do 19·50 Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·54.— do 2·58. Rubel rosyjski papierowy 2·54.25 do 2.57·25 100 marek niemieckich 118·— do 118·60.

Wiedeń d. 12 października. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minu, 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 642·50, węg. zakładu kredyt. 649·—, Anglobanku 271·50, Unionbanku 532·— Banku dla krajów koronnych. 406·50, Bankvereinu 464 , Bodencreditu 850·—, Gal. Banku hipot. 000·—, kolei państwow. 647·—, kolei południowej 105·50, tramwaju A. 262·—, B. 259·—, kolei Elbethal 457·—, kolei północnej 6025, kolei czerniowieckiej 525·—, alpiny 404·—, Rima Muranya 497·—, pragskiego towarz. żel. 1610, fabryki broni 305·—, tureckie tytoniowe 294·—, oblig. węg. indemniz. 89·65, renta majowa 97·—, austr. renta koronowa 97·30, węg. renta koronowa 90·35, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·10, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent listy banku krajow. 98·75, 4-procent listy banku hipotecznego 90.75, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·45, 4-procent. galic. pożyczka kraj z 1893 r. 91·35, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 88·50, losy tureckie 102·—, marki 118·20, ruble 255·50.

— **Berlin** dn. 11 paźdz. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·55 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 50·50. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 11 paźdz. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 99·95. Mąka 25·50.

— **Frankfurt** d. 11 paźdz. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 202·50, Kolej państwowa 139·10, Alpiny —·—, Disconto 170·30, Laura 192·50.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 12 października (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 16·— do 16·50, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 13·50 do 14·—, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 12·50 do 14·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 13 — do 13·60 jęczmień brow. 14·— do 14·50, groch do gotowania 17·— do 24·—, wyka —·— do —·— nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 12·— do 13·—, hreczka 17 — do 20 , koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·— kukurudza stara 14·— do 15·— nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 26·— do 27·50 groch pastewny 15·— do 16·—, do gotowania 17·— do 24·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 19·10 do 20·— na terminy 17·— do 18·— warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 12 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·19 do 8·20, na maj czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 7·71 do 7·72, żyto na wiosnę 7·86 do 7·87, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 7·63 do 7·65, kukurudza na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, na sierpień-wrzes. 0·— do 0·—, na wrzesień-paźdz. 6·82 do 6·83, na maj-czerw. 5·36 do 5·37, owies na kwiecień-maj 5·88 do 5·90, na jesień 5·68 do 5·69 rzepak na wrzesień —·— do —·—, na wrzesień-październik —·— do —·—, na styczeń-luty 1901 —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Tendencya słaba.

Stan powietrza: pochmurno, silny wiatr.

Budapeszt dnia 12 października.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·92 do 7·94, czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·45 do 7·46, żyto na kwiecień 7·39 do 7·40 na październik 7·13 do 7·15, owies na kwiec 5·54 do 5·55, na październik 5·31 do 5·32, kukurudza na sierp. 0·— do 0·—, na paździer. 0·— do 0·—, na maj 1901 5·04 do 5·05, rzepak na wrzesień —·— do —·—.

Oferty na pszenicę słabe.

Chęć kupna mierna.

Tendencya spokojna.

Stan powietrza: pięknie.

— **Wiedeń** d. 12 październ. Cukier (spokojny 25·35 do —·—, Nafta galicyjska 39·35 do 41·35, Spirytus 44·20 do —·—.

32

Kto winien?

przez

Caruthersa.

(Ciąg dalszy.)

XVII.

Okoliczności potępiające.

Śledztwo było w toku i wszystkie zeznania przemawiały na niekorzyść Chetwynda.

W dzień sądu tłumy zaległy salę; panowało w niej gorączkowe zaciekawienie. Każdy pragnął zobaczyć i usłyszeć arystokratę angielskiego, stojącego pod zarzutem morderstwa.

Sir Leslie, ubrany ze zwykłą sobie wytwornością, poważny, spokojny napozór, wszedł na salę, między dwoma żandarmami, przewyższając ich wyniosłą postawą.

Zajął miejsce na ławie oskarzonych.

Kobiety przyglądały mu się z zachwytem i ze wzruszeniem, ubolewając, że tak piękna głowa może spaść pod gilotyną.

Po przeczytaniu aktu oskarzenia przewodniczący rozpoczął wywód słowny.

— Dnia 16 czerwca — pytał — otrzymałeś pan od doktora Kaskawicza list, datowany z Grand Hotel w Londynie; stosując się do udzielonych w nim wskazówek, udałeś się pan pod Nr. 67 bulwaru Lannes, po szkatułkę japońską?

-- Istotnie.

— Rzeczony przedmiot był dawniej pańską własnością?

— Rzeczywiście.

— Opowiedz pan w jaki sposób i dlaczego pozbyłeś się szkatułki?

— Na czternaście miesięcy przed zamordowaniem pani Silwerow, znajdując się w kłopotach pieniężnych, zastawiłem tę szkatułkę w lombardzie. Gdy przyszedł ostateczny termin odbioru, byłem pozbawiony gotówki; w kilka dni po upływie terminu zgłosiłem się po mój depozyt, lecz był już sprzedany. Dowiedziałem się, że dr. Kaskawicz ofiarował szkatułkę pani Silwerow. Obiecał mi, że skłoni ją do odstąpienia mi tej drogiej dla mnie pamiątki; lecz wypadło mu nagle wyjechać, napisał więc do mnie ów list, który stał się podstawą oskarzenia.

— Czy obawiałeś się pan spotkać jakie trudności w odzyskaniu szkatułki?

— Sądziłem, że ta dama nie zechce się może rozstać z pięknym gracikiem, lecz obawy moje były niouzasadnione. Zgodziła się odrazu zwrócić mi szkatułkę za pięćset franków. Sama wyznaczyła tę sumę.

— Czy miałeś pan wypadek, wracając na bulwar Lannes?

— Tak, gdym wysiadał z omnibusu przy rogatce Maillot zwichnąłem sobie rękę.

— Czy zastałeś pan furtkę od parkanu otwartą, czy też zamkniętą na klucz?

— Była zamknięta na dwa spusty.

— Kto panu otworzył?

— Sama pani Silwerow, po krótkiej indagacyi przez kratę. Mówiła łamaną francuzczyzną, skorom tylko wspomniał o liście otrzymanym od doktora Kaskawicza, otworzyła mi zaraz.

— Objaśnij pan, co między wami zaszło. Baronet opowiedział jak się rzeczy miały.

— Co zrobiła z temi pięciuset frankami? — pytał prezes.

— Włożyła je do portmonetki, leżącej na stole, potem spostrzegłszy, że mi trudno poruszać prawą ręką, pomogła mi owinąć w papier szkatułkę.

— Czy odprowadziła pana do furtki?

— Nie, pozostawiłem ją u drzwi wchodowych do pałacyku.

— Czy nie zdziwiło to pana, że mu furtki nie otwiera, choć widzi, że pana ręka boli i że trzymasz paczkę.

— Uderzyło mnie to istotnie, ale byłem bardziej jeszcze zdziwiony, nie widząc wcale służby.

— Musiało pana także zdziwić, że owa dama nie zamknęła się znowu na klucz po pańskiem odejściu.

— Nie zastanawiałem się nad tem, bo mnie bardzo ręka bolała.

— W owym czasie znajdowałeś się pan w kłopotach pieniężnych?

— Istotnie.

— Zkądżeś pan wziął owych pięćset franków na wykupienie szkatułki?

— Otrzymałem dwieście czterdzieści franków z lombardu, ponieważ sprzedano szkatułkę o 250 franków drożej od sumy, za którą została zastawioną, a wynoszącej sto franków, miałem więc 400 fr.

Sir Leslie nie wspominał, że mu córka pożyczyła pieniędzy, nie chcąc wplątywać jej nazwiska w tę sprawę. Ponieważ antykwaryusz z ulicy Voltaire już umarł, można więc było nie obawiać się rewelacyi z tej strony.

Przewodniczący badał w dalszym ciągu podsądnego o środki egzystencyi w epoce morderstwa i doszedł do wniosku, że gdyby totalizator i karty nie pochłaniały sum znacznych, dochody p. Chetwynda wystarczyłyby na potrzeby rodziny.

Nie podamy tu indagacyi w całej jej rozciągłości, poprzestaniemy na przytoczeniu ważniejszych pytań i odpowiedzi.

(C. d. n.)

L. 8960/900. Lwów d. 8 października 1900.

Ogłoszenie konkursu.

Szpital powszechny we Lwowie ogłasza konkurs na roboty kominiarskie w budynkach należących do szpitala.

O bliższe szczegóły można się zgłosić do Zarządu Szpitala.

Termin wnoszenia Ofert wraz z wadyum 200 koron upływa z dniem 20 października r. 1900. 6872

Zarząd szpitala.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
"	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Kőresmőző, Potutor. Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·45	z Krakowa
"	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
"	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
"	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
"	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
"	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
"	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
"	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
"	7·40	z Tarnopola " "
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy " "
osobowy	5·17	z " " " " "
"	10·12	z " " " " "

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
"	5·45	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
"	6·25	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
"	6·35	" Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina Lubaczowa
osobowy	8·40	" " " Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
"	9·55	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1 25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w nieds. i święta)
pospieszn.	2·45	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·13	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
"	6·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
"	6·50	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7.10	" Tarnowa i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·48	" Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	9·12	" Janowa (od 1/5 do 15/9 " ")
"	10·40	" Czerniowiec, Itzkan
"	10·50	" Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
"	11·00	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
"	6·43	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
"	9·42	" Podwołoczysk " "
pospieszn.	2·08	" " Kijowa, Odessy " "
osobowy	7·33	" Tarnopola " "
"	11·23	" Podwołoczysk " "

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.